

zlen. Poznański
chodzi codziennie z wy-
tkiem niedzielnych
i dni poświęconych.
zedpł. kwartalna
w miejscu 2 tal.
Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.
Wszelkie rękopisy
Dzienn. Pozn. przysła-
nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. Nr. 8.
Listy
do Redakcji i do Ekspedycji
winny być
frankowane.

Poznań, 18 stycznia. Dzienniki rosyjskie ciągle zwracają uwagę na powód kierunku drogi żelaznej mającej po-
czyć morze Czarne z Moskwą. Na ostatnie artykuły dzien-
ny St. Pietierburgskija Wiedomosti i Siewier-
ja Poczta odpowiadają znowu Moskowskija Wiedo-
mosti z właściwą sobie gwałtownością, a wyjmując z nich
razem: „rosijsko-moskowskiej duch“, „moskowską opieką“
wskazują, iż te są żywcem z polskiego przetłomaczone
wrócone do tego, czego najbardziej pragnęła i do czego dą-
ła „polska propaganda tj. do wywołania antagonizmu mię-
dzy południowo-rosyjskim narodem a Moskwą.“ Ryczałtem
składając wszystkie czynione sobie zarzuty na przeciwników,
staje organ Katkowa przy raz wypowiedzianem zda-
niu, iż jakkolwiek połączenie Moskwy z Olesą przez Kijów
od ekonomicznym względem najbardziej jest według jego
opinia pożądane, to przecież gdyby nawet tak nie było, względem
innych wyższym, jakimi są polityczne i strategiczne, ustą-
pić winien. Droga z Moskwy musi iść koniecznie do Kijowa
z tamtąd do Czarnego morza, najlepiej do Odessy, tak rozu-
mają Wiedomosti. Wszystkie artykuły umieszczane w tym
zredmiocie w piśmie „słowianofilów“ Djeń, wtórowały do-
tąd w zupełności wywodom dziennika, którego redaktorem
jest Katkow, głowa niegdyś tak zwanych „zapadników“ (za-
padkowców). Oba te stronnictwa niegdyś rozdzielone i wal-
ące pomiędzy sobą na zabój, złąły się w jedno we wspólną
nawiść ku żywiołowi polskiemu. Gdy jednak poruszono
ważną kwestyą, jaką jest środkowa linia dróg żelaznych,
i niewątpliwie przesadzono nawet znaczenie jej pod wzglę-
dem politycznym, zgoda dwóch nieprzyjaciół sobie przed-
widła obozów jakkolwiek utrzymująca się w obec żyjącego,
i pokonanego w ożrętniej walce nieprzyjaciela, nie zdaje się
zakże zapowiadać długiej trwałości, skoro zbywać jej za-
wina na niezbędnym warunku, jedności przekonania. Prze-
wszystkiem, koniecznie i jak najprędzej połączyć Moskwę
z Kijowem, bo inaczej zginiemy, bo ten oto leżący porusza się
wstanie, wolać zgodzie obadwa obszy; ale czy prowadzić tę
ogę do morza? na to już nie ma zgody.

Znany p. M. Kojalowiez w artykule swoim umieszczonym
Dniu powiada, iż nie tylko od czasów Piotra I (którego
słowianofile uważają za przyczynę wszelkiej niedoli Rosyi), ale
w dawniejszych jeszcze dążyła Rosya ku zachodowi, w grun-
dła dla połączenia plemion słowiańskich; w dążeniu tym prze-
kadzała jej Polska, nie pojawiwszy właściwego zna-
enia tego dążenia, oczekując wszelkiego dobra li tylko od
wilizacji zachodu, nadewszystko starał się o połączenie Re-
i z zachodem pominiawszy Polskę; drogami, które do tego
rał, były morza Czarne i Bałtyckie. Odtąd ugruntowanie
na tych morzach stało się jedną z ważniejszych czynności
adu rosyjskiego, jakkolwiek Polska przegradzająca go od
reszty Słowian upadła. Stanowisko Rosyi wszakże nie jest
nem na obu morzach i nie łatwiejszego jak z tamtąd ją wy-
zeć. Głównym zadaniem Rosyi powinno być skupienie się
ewnątrz i zjednoczenie się w sobie; drogi żelazne najważniej-
ym do tego środkiem. Dla tego niezbędnym połączenie Mo-
wy, tego centrum, w którym zgrupowało się, wzmocniło
ństwo rosyjskie po upadku Tatarów“ z Kijowem i Białoru-
ą, oraz obu tych prowincji pomiędzy sobą; tym tylko sposo-
m może Rosya wyjść zwycięsko w sprawie „polsko-ruskiej.“
Zwycięzcy w niej“, powiada Kojalowiez, „siłą armii, wiele
ągamy za pomocą administracji tj. za pomocą sił rucho-
ych. Nie odnosimy wszakże korzyści opartych na siłach nie-
chomych. Takimi siłami są masy ludności rosyjskiej jak
ejscowe tak i z głębi Rosyi przybywające masy ludzi bez
szelkich tytułów i urzędów a tylko napływające jako masy
yjskie ze wszystkimi swymi prywatnymi i osobistymi inte-
sami. Masy te wzmocnić i ożywić najłatwiej za pomocą dróg
laznych.“ Linia więc z Moskwy do Kijowa pożądana jako
atwienie kolonizacji. Co do połączenia środka Rosyi z mo-
em Czarnym, nie ma co z tem pośpieszać; gdyż, powiada
ojalowiez; „na końcach obu dróg naszych ku morzom przy-
liśmy do znacznego osłabienia żywiołu narodowego i prze-
gi obcych; obecnie zaś to osłabienie i ta przewaga starają
e posunąć się w głąb Rosyi za pomocą dróg żelaznych.“ Nie-
gę zachodu ku Rosyi wielką jest jak się pokazało w osta-
tciem powstaniu Polski, chęci jego zwrócone są do „Pół-
niowo-zachodniego“ kraju, z którym związana nierozłącznie
prawa wschodnia, mająca, jak wszystko zapowiada, rozwią-
ć się nie w Turcji lecz w Austrii. Przeważność więc naka-
je wzmocnić się na jej granicach. Zresztą, kończy Kojalo-
wiez, wyrzekając na materializm wieku i rodaków swoich,
tórzy zapominają, iż do stu tysięcy pielgrzymów awiedza Ki-
w „niechże ta znakomita liczba ma takie przynajmniej zna-
enie, jakie się przypisuje pakom wełny, kawałom węgla ka-
iennego, które tu tak pilnie i starannie obliczają.“

ski dowódca 24 brygady piechoty; order orła czerwonego klasy trzeciej
z pętlą; pułkownik baron von Falkenstein dowódca 1 szląskiego
pułku grenadyerów nr. 10; podpułkownik Baumgarth dowódca szlą-
skiego pułku ułanów nr. 2; pułkownik von Strantz dowódca 1 szlą-
skiego pułku huzarów nr. 4; order orła czerwonego klasy czwartej;
podpułkownik von Barby dowódca szląskiego pułku kirasyerów nr. 1
(książę Fryderyk pruski; podpułkownik von François z 1 szląskiego
pułku grenadyerów nr. 10; podpułkownik von Roehl z 3 gwardyj-
skiego pułku grenadyerów królowej Elżbiety; podpułkownik von Win-
ckler z 3 górnośląskiego pułku piechoty nr. 62; major bar. von Lynk-
ker z 1 górnośląskiego pułku piechoty nr. 22; major von Feren-
theil und Gruppenberg z 2 górnośląskiego pułku piechoty nr. 23;
kapitan von Källesheim z 4 dolnośląskiego pułku piechoty nr. 51;
rotmistrz von Mutius z szląskiego pułku kirasyerów nr. 1 (książę
Fryderyk pruski); porucznik von Foerster z 2 górnośląskiego pułku
piechoty nr. 23, adjutant dywizji. Powszechną oznakę honorową: feld-
webel Peschke z 2 szląskiego pułku grenadyerów nr. 11; sierżant
Julius i fizylier Pinkatzky z 3 dolnośląskiego pułku piechoty nr.
50; sierżant Fulgner z 4 dolnośląskiego pułku piechoty nr. 51; ge-
frejter Grzbiela z 3 górnośląskiego pułku piechoty nr. 62 i wice-
wachmistrz Kruczyński z 2 szląskiego pułku dragonów nr. 8.

* Berlin, 17 stycznia. Fulminacyjna mowa Grabowa zro-
biła tu ogromne wrażenie. Kreuz Ztg wieczorna z wielką
zaciekłością występuje przeciw marszałkowi izby poselskiej,
podobnie jak wczoraj z powodu nielicznego udziału posłów na
nabożeństwie w tumie protestanckim i przy zagajeniu sejmu
w sali białej uderzyła na izbę, zarzucając jej rozdział z ko-
ściołem i monarchą. Sytuacja zatem się pogarsza, konflikt
znów się zwiększa, i łatwo przewidzieć można, że ministeryum
nie wstąpi na drogę którą p. Grabow jako jedyną ku porozu-
mieniu się z rządem wskazał. Zgad też krótkie rokowają trwanie
obecnego seji.

W izbie poselskiej po ogłoszeniu nazwisk członków wy-
branych na sekretarzy i do rozmaitych wydziałów, zabiera głos
minister spraw wewnętrznych i protestuje przeciw
wczorajszej mowie marszałka. Nie chce roztrząsać jakim
prawem marszałek przed ukonstytuowaniem się izby i w nieo-
becności ministrów, w ten sposób uderzył na rząd królewski.
Lecz zapytuje, jakież to wrażenie uczynić musi na monarsze
i naródzie, jeżeli bezpośrednio na życzenie objawione przez
króla, aby załatwiono konflikt istniejący, marszałek izby odpo-
wiada, że konflikt ten nie był nigdy groźniejszym jak obecnie
i że wtedy tylko może być usunięty, jeżeli rząd zdecyduje się
obrać drogę wskazaną przez izbę poselską. Rząd przecież
oparty na opoce prawa, nie da się obalamucić i postępować bę-
dzie nadal formalnie i faktycznie na drodze porozumienia. Na
słowa hr. Eulenberg odpiera marszałek, że posiada prawo,
mając sobie ofiarowaną łaskę marszałkowską, wypowiedzenia
przekonań swoich co do położenia kraju. Do porozumienia
dojść można tylko przedstawiając fakta jasno i dobitnie. Jeśli
bowiem porozumienie ma przynieść krajowi błogosławieństwo,
winno się przedewszystkiem opierać na prawdzie. Po krótkiej
replce hr. Eulenburga przemawia poseł Reichensper-
ger, zaprzeczając marszałkowi prawa, które sobie przywła-
szcza, poczem Waldeck występuje w obronie praw rze-
czonych i twierdzi, że ministrowi nie wolno krytykować
marszałka izby.

Następnie składa minister skarbu etat na rok 1865,
poczem następuje bardzo żwawa dyskusya nad wnioskiem po-
sta Henniga, aby nad budżetem toczyć narady w izbie.
W mowie swój dotyka p. Hennig prześladowania ze strony
rządu liberalnego prasy i liberalnych urzędników i ubolewa,
że rząd znalazł sędziów, którzy w myśl jego prześladowania
te rozporządzili.

Marszałek gani ustęp tyczący się sędziów pruskich,
a miniter sprawiedliwości w imieniu rządu protestuje
przeciw tego rodzaju krytyce. Po przemowach hr. Schwerina,
Waldecka, Twestena i kilku innych izba wniosku Henniga
odrzuca i przekazuje etat do zbadania osobnej komisji.

P. Bismarck przedkłada projekt do prawa o jurysdykcji
konsulów, ministrowie skarbu i handlu także składają u la-
ski marszałkowskiej niektóre projekta.

Podczas gdy w izbie poselskiej rozprawy w pierwszych
zaraz dniach przybrały charakter gwałtowny, izba panów cie-
szy się wielkim spokojem i widocznie zadowolona z stanu rze-
czy. Marszałkiem wybrano ponownie hr. Stolberga, wice-
marszałkami p. Frankenberga i hr. Brühla. Hr. Stolberg
dziękując za wybór, oświadczył, że ministerstwo wypełniło
swój obowiązek wykonując myśl monarchy, i że toż samo
uczyni izba panów, wierna swjej tradycji. Przemowę tę przy-
jęto oklaskami. Hr. Arnim Boitzenburg wniósł o podanie
adresu do tronu w odpowiedzi na łaskawą mowę monarchy
i ze względu na świetne wypadki roku zeszłego. Wniosek ten
poparło wielu członków, a pomiędzy nimi, szambelan hr. Al-
fons Taczanowski.

KRÓLESTWO POLSKIE.

§ Wilno, 14 stycznia. Murawiew w okólniku do guber-
natorów podległych mu gubernii ogłoszonym w Wileńskim
Wiestniku, powiada: „Jakkolwiek na zasadzie prawa i da-
nych przezemnie wskazówek może gmina sama obrać ten lub
ów porządek przeprowadzenia poboru i na tej już podstawie
oddawać w rekruty włościan, którzy z band powstańców po-
wrócili, na równi z innymi włościanami gwiny; w każdym je-
dnak razie winowajcy, którzy się szczerze skruszyli i powtór-
nie przysięgą wzmocnili wiernopoddanie uczucia, nie podlegają
odpowiedzialności, a zatem nie ma powodu oddawania ich do
wojska jedynie za udział w powstaniu.“ Cały ten ustęp uda-

jący wiary w spokojny pobyt na Litwie tych, co udział w po-
wstaniu mieli, w obec przesiedlania w głąb Rosyi całych gmin
za lada poszlaką, skierowany widocznie do wypowiedzenia na-
stępnych słów podyktowanych uczuciem przezorności i chęcią
podniesienia służby wojskowej w oczach ludu: „Rząd spo-
dziewa się, że w obecnym poborze włościanie postawią ludzi
całkiem uczciwych, nieposzlakowanych i godnych służyć w szere-
gach Jego Imperatorskiej Mości.“

Wileński Wiestnik donosi, iż w miasteczku Ucianie
w powiecie wileńskim obchodzono z wielką uroczystością
rocznicę imienin następcy tronu rosyjskiego dnia 6 grudnia v.
st. rz. naprzód w cerkwi, potem w synagodze. Włościanie wsi
Dziedziłowice w boryowskim powiecie na pamiątkę ogłosze-
nia ukazu o wykupieniu ziemi ofiarowali dzwon i ubiór cerkie-
wny dla popa do cerkwi w Osowcu.

Siewiernaja Poczta zawiera obszerny artykuł
o urodzajach w guberni wileńskiej w roku zeszłym; oto nie-
które fakta: Mieszkańcy potrzebują na swój użytek 2,186,636
czetwerti (po 52 garnce), zboża i ziemniaków zebrano zaś
w tym roku według wiadomości podanych przez marszałków
szlachty tylko 1,666,965 czterwerti; siana zebrano 3,637,381
pudów, o 2,177,279 pudów mniej niż w roku poprzednim; je-
sienne wschody oziminy były średnie, a w wielu miejscach
z powodu deszczów nie obsiano pół; ułot był w ogóle mały,
ziarna popsute, włościanie wszędzie prawie będą potrzebowali
wspomogi do obsiania pola na wiosnę, a w wielu miejscach
i dla przeżywienia się.

Wileński Wiestnik donosi, iż we wsi Pepianki w po-
wiece wileńskim, włościanka Petronella Wronowska poro-
dziła w południe dnia 25 listopada v. st. r. z. nieżywe dziecię
płci męskiej; po niejakiem czasie tegoż dnia dziewczynkę zu-
pełnie zdrową, nazajutrz wydała jeszcze płód niedonoszony
i toż samo dnia 27, płęć obu nie daje się rozpoznać.

ROSYA.

* Petersburg, 12 stycznia. Wyjazd w. ks. Konstantego za
granicę celem sprowadzenia do kraju rodziny bawięcej w Niem-
czech, zdaje się potwierdzać wiadomość o jego mianowaniu
prezesem rady stanu, o którym twierdzą, że jest rzeczą zdecy-
dowaną i niebawem ukaz w tej mierze wydany się pojawi.
Przed wyjazdem w. książę miał u siebie na obiedzie ministra
spraw wewnętrznych i ministra skarbu oraz generała hr. Ba-
ranowa. Hr. Baranow dotąd bynajmniej nie należał do zwol-
enników w. księcia i w ostatnich tygodniach ponownie był
ze wspomnianymi ministrami na obiadach cesarskich, stąd
więc znowu domysły o prawdziwości pogłoski, wedle której hr.
Baranow ma objąć miejsce ministra budowy, generała Melni-
kowa. Generał Baranow jest obecnie generał adjutantem ce-
sarskim a od dwóch lat prezesem zarządu wielkiej kompanii
kolei żelaznych frankorosyjskiej. Jedną z kwestyj najważniej-
szych co do kolei, to jest poprowadzenie kolei czarnomorskiej
rozstrzygnięto wbrew zdaniu ministra budowy, wedle życzenia
gubernatora odeskiego, barona Kotzebue. Na radzie ministe-
ryalnej złożonej z 25 członków, w której wzięli udział sam ce-
sarz, w książę Konstanty, Mikołaj i książę Oldenburgski, 13
przeciw 12 głosami postanowiono poprowadzić kolej nie
z Odessy do Kijowa, jak zrazu był zamiar, ale z Bałty do Kre-
meńczuga na Charkow do Orła, a z tamtąd do Moskwy, wszystko
to kosztem rządowym. O kolei kijowskiej później mają
radzić.

Bawia obecnie w Petersburgu dwaj redaktorowie Mo-
skowija Wiedomosti, pp. Katkow i Leontjew. Mieli oni
tłomaczyć się przed ministrem spraw wewnętrznych, ale że
urośli w siłę, przewidując kolizyję opatrzyli się w oświadczenie
7000 czytelników, zarakujących się, iż nie będą więcę czy-
tali Mosk. Wied. gdyby zmieniono redaktorów. Zapewne
rząd pozwoli zadać sobie gwałt słodki i redaktorów zostawi,
którzy mu tak wybornie służyli w sprawie polskiej.

Ponieważ rozgłoszona jakoby krytyka p. Katkowa znaney
broszury Ferrotowej ściągnęła na redaktorów dziennika mo-
skowskiego gromy ministerjalne, p. Schédo Ferroti niechcąc
uchodzić za przeciwnika wolnej prasy tłómaczy się publicznie
w obec zarzutów w tej mierze mu czynionych, oświadczając że
nie pochwała a tém mniej prowokował jakimkolwiek sposobem
surowicie przeciw p. Katkowi.

Po ukazaniu się broszury „Que fera-t-on de la Pologne“
powiada jej autor pisujący pod pseudonimem Schédo Ferroti,
w miesiącu sierpniu roku zeszłego, w początku września dzien-
nik p. Katkowa wystąpił z pierwszemi artykułami skierowa-
nemi raczej przeciw osobie autora jak przeciw rzeczy. P.
Katkow zajmując się tylko rozdziałem IV i VI ganiąciami prze-
sądny patryotyzm dziennika moskiewskiego, wcale nie zważa
na cel polityczny broszury i oświadcza, że ona jedynie na to
wypisana, aby jego, Katkova, oczernić osobiście i jako publicy-
stę, i że autor książki takiej musi więcę być nieprzyjacielem
Rosyi w ogóle i po szczególe, którego więcę opinia publiczna ro-
syjska ma potęplić jako zwolennika Hercena, rewolucjonistę
i ajenta generała Mierosławskiego.

Nastąpiło mnóstwo artykułów dłuższych i krótszych w sen-
sie tym samym; za niektóre z nich nawet pociągnął rząd ga-
zetę do odpowiedzialności; ostatni z artykułów z dnia 4 listo-
pada miał spowodować groźbę zamknięcia dziennika.

Otóż wiele ciekawa dla czego rzeczywiście spadła niela-
ska tak nagle na p. Katkova. Sposób w jaki kierował dzien-
nikiem, niemógł się niepodobać rządowi, bo p. Katkow kie-
runku w niczem nie zmienił, a polemika jego potężnych znaj-

dywała zwolenników w najwyższych kołach administracyjnych. Niełaski niemogło spowodować że p. Katkow przekroczył granicę zdrowego sensu w swych argumentacjach, bo to już dawno był uczynił, a jednak czy też może właśnie dla tego wziętość jego w Rosji wzrastała. P. Katkow był w najściślejszej zażyłości z władzami administracyjnymi, i może właśnie ta przyjaźń serdeczna stała się powodem jakiegoś nieporozumienia chwilowego. Zresztą jeżeli się wyrażał gwałtowniej i bezczelniej jak ktokolwiek, to dla tego że go w tém zachęciano. P. Katkowu jednemu w całej Rosji było wolno mówić co mu się podobało, a cenzura nie pozwalała odzywać się jego przeciwnikom. Gdyby innym było wolno w kraju objawiać swoje opinie, ultramoskiewskie występowanie p. Katkowa nie przyniosłoby szkody, bo zdrowy zmysł czytających nareszcie potrafiłby się zorientować.

P. Schédo Ferroti przygotował odpowiedź na wycieczki moskiewskiego publicysty przeciwko niemu, której przecież pod rosyjską cenzurą niemógł wydrukować. Miała ona wyjść w Brukselli, ale ją wstrzymał sam autor w obec zagrożenia moskiewskiego dziennika przez rząd rosyjski. P. Schédo Ferroti żąda aby w Rosji dzienniki nie były ani protegowane, ani gwałtownie przesładowane, żąda wolności prasy i głosu dla wszystkich bez różnicy. Naturalnie jeżeli mowa o wszystkich, należy tylko taką wolność pochwalać. Dzisiaj mają ją tylko Katkowi i Pawliszczewy.

Ukazał się budżet na rok 1865. Rozumie się, że jak we wszystkich budżetach z wyjątkiem angielskiego zachodzi w nim najdokładniejsza równowaga co do przychodów i rozchodów, podanych na 380,093,514 rs. Tymczasem po bliższym rozpatrzeniu pokazuje się deficyt 22,400,000 rs., albowiem 12 milionów biletów skarbowych, 7½ milionów z pożyczki angloholenderskiej i 2½ milionów z pożyczki najnowszej przeznaczonych na koleje żelazne, nie użyje się na cel właściwy. Podatki stałe wynoszą 44½ milionów, niestałe 188¾ milionów, regalia 15½ miliona, dobra rządowe 56½ miliona itd. Z wydatków dług publiczny kosztuje 64¼ milionów, św. synod 5¼ milionów, dwór 7¼ milionów, ministerstwo wojny 127½ milionów, marynarki 22½ milionów, skarbu 61½ milionów, spraw wewnętrznych 12½ milionów itd.

§§ Petersburg, 12 stycznia. Po długim milczeniu w tym przedmiocie, zwraca znowu Rosyjski Inwalid do przeglądu działań emigracji. Zaczawszy od pism za granicą zaboru moskiewskiego wydawanych, z których każdemu zasłużoną część gniewu swego wymierza; stara się wyzyskać na swą korzyść wszystko, co w nich napotka, i posądzenie władz narodowych o nadużycie grosza publicznego przez Mierosławskiego wypowiadane i ujęcie się Dziennika Ponańskiego o zach ucziwość i jego zdania o Kurzynie. Raz zgadza się z Ojczyzną, że w Polsce są jeszcze siły mogące służyć przyszłemu powstaniu, to znowu zarzuty obojętności robione przez ten dziennik szlachcie niektórych miejscowości rozciągając do ogółu, woła: a widzicie, że powstanie nigdy nie miało współczucia; to dalej utrzymuje, że dotychczasowy stan społeczny Polski zapewniający przewagę szlachcie, przez Czas bronioną, przyczyną był ciągłych niepokojów, że „wielką omyłką ze strony rządu rosyjskiego było zbyt czyste i całkiem niezasłużone zaufanie dla społeczeństwa polskiego.“ Śmierć Schmidta przypisując „kilku łotrom, chroniącym się przed odpowiedzialnością w różnych miastach europejskich i nasyłającym bandytów dla zabijania spokojnych mieszkańców“ tak znowu dalej o témże powiada: „uważamy za obowiązek zapisywania do naszej kroniki faktów podobnego rodzaju, gdyż najlepiej one dowodzą konieczności reformy teraz w Polsce przedsięwziętych; nigdy nie przestaniemy powtarzać, że przedewszystkiem chodzi tu o zbawienie społeczeństwa polskiego.“ Mie chodzi rządowi rosyjskiemu, powiada Inwalid, o wytopienie narodowości polskiej, gdyż „jezuicko-szlachecka Polska dawno już trupem się stała, jeszcze w końcu XVIII wyszły wszystkie karmięcia ją soki. Lecz my wierzymy, że jest druga Polska, którą cisnęła dotąd forma społeczeństwa bezskutecznie przez Czas bronioną; Polska domagająca się należących sobie praw i tę to Polskę powołuje do życia obecny przewrót społeczny.“

W dzienniku Kawa k opisują smutny stan kolonistów rosyjskich nad rzeką Psekupką; gorączki epidemiczne i upadek bydła dziesiątkują i do ruiny doprowadzają przybyszów. Torgowy Zbornik uważa kolonizację rosyjską nad rzeką Syr Daryą za marzenie, równie wiele szkody przynieść mogące jak kolonizowanie krain nad Amurem.

W Petersburgu budują pomnik Katarzynie II.

Rosyjskie dzienniki donoszą, że Aleksander Dumas syn ożenił się z wdową Narwską; ślub odbył się w Paryżu na przód w cerkwi prawosławnej, a potem w kościele katolickim.

Z Benderu piszą do Odeskiego Wiestnika, iż za rozmianę na drobne potrzeba tam płacić 10 do 12 kopiejek za rubla, a drobna moneta jest o 15 pCt niższą od wartości nominalnej.

W kostromskiej gubernii grasowała zaraza na bydło tak zwana „Sibirskaja jazwa“; padło z tego powodu 4468 koni, 2636 krów, 1011 owiec, 94 świni. Z różnych miejsc Rosji ciągle skargi na kradzieże i rabunki; w samym tylko Galicji w gubernii kostromskiej w ciągu ostatniego półrocza okradziono ośm cerkwi.

Z korespondencji warszawskiej do Moskowskiej Wiadomości dowiadujemy się, iż junkrem tuczowskiego pułku gwardyi, który sobie i kochance życie odebrał, był niejaki Sabanin; nazwisko panny Róza Landstädt. Wypadek ten posłużył korespondentowi do skreślenia kilka uwag o małżeństwach oficerów moskiewskich zawieranych w Polsce. Prawo wymagało dotąd 4000 rs. w gotówce lub zapisie hipotecznym. Do żadnego to nie doprowadziło rezultatu, bo zwykle fabrykowano zapisy, panna bowiem, powiada korespondent, mająca około 30 000 złp. posagu, woli wyjść za mąż za swego rodaka niż za oficera, a kto chciał ożenić się z publiczną kobietą, ten się i ożenił. Sądzi korespondent, że lepiej zrobią władze woj-

skowe, jeżeli nie spuszczać się na hipotekę, gotówki wymagać będą.

Siewiernaja Poczta donosi o przedstawieniu carowi dziękczynnych adresów za uwolnienie od poddaństwa przez 14 gmin włościańskich z gubernii wołyńskiej.

Petersburg, 16 stycznia. Ogłoszono urzędowo, że w książę Konstanty został mianowany prezesem rady państwa, Milutin i Butkow (Butakow?) członkami rady państwa. Budżet wojskowy na rok 1865 zmniejszono o 24½ milionów, marynarki o 4½ miliona.

AUSTRYA.

Wiedeń, 17 stycznia. Z powodu zacytowania komitetu studentów z okoliczności obchodu 500letniej rocznicy uniwersytetu wiedeńskiego dziś w południe odbyła się demonstracja studentów na placu uniwersyteckim; 600 studentów witało wiatami profesorów ulubionych, innych pereatami. Demonstracja trwała dwie godziny, władze się do niej nie mieszały.

— Pragski korespondent Wanderera donosi: „Względem łagodniejszego postępowania z więźniami politycznymi, rozporządzone we wszystkich krajach koronnych przepis, wydany jeszcze w r. 1849 na wniosek ministra sprawiedliwości. Poczynione tym przepisem więźniom politycznym ulgi, zależą mianowicie w oddzieleniu ich od pospolitych zbrodniarzy, niezakładaniu im kajdan, nawet więźniom, skazanym na ciężkie więzienie, na dozwoleniu używania własnej pościeli, odzieży i bielizny; wolno im także mieć światło wieczorem, jadła używać lepszego; więźniem nie może być do robót zmuszany, wolno mu czytać książki pouczające, dzienniki niepodjęzane, mieć materiały do pisania, przyjmować wizyty przy pewnej ostrożności, używać codziennie świeżego powietrza i ruchu, i w ogóle postępowanie z więźniem politycznym ma być odpowiednio stopniowi jego wykształcenia. Rozporządzenie to przyjmują z zadowoleniem wszyscy dziennikarze, którzy mają nadzieję zostać politycznymi zbrodniarzami. Ubolewać tylko należy iż czterech lat potrzeba było, ażeby rozporządzenie to weszło w życie we wszystkich prowincjach Austrii.“ Rozporządzenie to było wykonywane po części we Lwowie od lat kilku, a mianowicie w ostatnich czasach zastosowano je w Galicji do skazanych przez sądy wojenne.

— Do praskiej Bohemii donoszą z Wiednia o wieści uchodzącej za pewną w kołach poselskich, iż minister stanu zalecał zaraz z rozpoczęciem niniejszej kadencji wniesienie propozycji o zniesienie gimnazjum jezuickiego w Feldkirch, gdyż jak wiadomo, Jezuici nie chcą się poddać obowiązującym ustawom o edukacji publicznej. Otóż w tych dniach odebrano w ministerstwie stanu postanowienie najwyższe, które odrzuca projekt zniesienia owego gimnazjum jezuickiego.

— W dniu 11 bm. zmarł w Wiedniu hr. Franciszek Hartig, niegdyś minister stanu, a ostatecznie dożywotni członek izby panów. Zmarł hr. Hartig już od 1815 r. poświęcał się służbie publicznej; dwukrotnie pełnił obowiązki namiestnika w królestwie lombardzko-weneckim, gdzie po sobie dobrą pamięć zostawił, która jednak nie mogła zażegnać burzy jak tego rząd pragnął wysyłając go do Włoch w r. 1848. Jako członek izby panów należał do tej nielicznej frakcji, która niezaprzeczała potrzeby postępu.

FRANCYA.

Paryż, 17 stycznia. Patrie donosi że dowódca francuskiej dywizji marynarki stacyonującej na wschodnich brzegach afrykańskich przysłał depeszę, wedle której komendant wojenny miasta Aden niechce dać zadosyćuczynienia oficerom francuskim na pokładzie statku „Orne“ za wyrządzoną obrazę; dowódca poleca by w tej mierze udano się wprost do rządu angielskiego. (Aden jest miasto na południu półwyspu Arabskiego, nad zatoką tegoż nazwiska, ale należy od r. 1838 do Anglii. Było to niegdyś najpiękniejsze i najprzedniejsze miasto handlowe Jemenu; w piśmie s. znanem jest pod nazwą Edenu. Przyp. Red.)

— Piszą ztąd do Czasu:

O właściwych powodach najświeższej reorganizacji rady tajnej jeszcze ciągle nowe zjawiają się wersje. W bardzo poważnym kole, któremu jednak nie brak inspiracji rządowych, utrzymywano: że opinia publiczna dopytywała się coraz głośniej, jaki pożytek przynosi ta rada tajna, która tak wiele kosztuje, i to było powodem jej reorganizacji i wyznaczenia dla niej zatrudnień. Zapewniano zarazem, iż nominacja ks. Napoleona nie jest wcale manifestacją przeciwko encyklice i że była postanowioną już w listopadzie. Powtarzam tę wersję, lecz nie potrzebuję dodawać, jakie do niej należy przywiązywać znaczenie. Czy był zamiar w nadaniu tej nominacji znaczenia manifestacji przeciw Rzymowi, czy nie, to już dziś obojętne, jak skoro wszyscy, jednogłośnie i bez wyjątku, tak ją zrozumieli. Co się zaś tyczy czynności tej rady, to nie można wątpić, iż będzie ona czynną w kwestiach już wymienionych, tj. w decentralizacji niektórych gałęzi administracji, reorganizacji Algieru itd. Owoce jej czynności zostaną nawet podane do wiadomości publicznej. Ale tych prac doniosłość ulega zawsze jeszcze wątpliwości, tak jak wszystko, co rząd chce i może zrobić w kierunku rozszerzenia narodowych wolności. Możeby tu było na miejscu i na czasie przywieść na przykład, co świeżo zrobiono z biurem prasowym. Solą w oku było opinii publicznej to biuro. Rozdzielono je więc, zreorganizowano jego oddziały i rozrzucono tak, że zatarło ślad jego istnienia.

Stosunki między Francją a Austrią zdają się być dość chłodne w tej chwili. Natomiast coraz głośniej tu mówią o dosyć skrętnych i niebezskutecznych robotach Rosji w myśli zbliżenia się do Francji. Nie może być mowy o faktycznym znaczeniu zbliżenia się tam, gdzie ono nie ma przed sobą faktycznych celów. Lecz cel może z czasem się znaleźć. Wiesz o przejściu p. Budberga na wicekanclerstwo do Petersburga a zastąpieniu go tutaj przez p. Wałujewa, utrzymuje się ciągle. Jest więcj niż prawdopodobnym, że obie te wiadomości w jak najbliższym ze sobą są związku i wzajemnie od siebie zależą. Rozgłoszona wiadomość, jakoby gabinet rosyjski po-

stał notę do Austrii i Prus, sprzeciwiającą się wszelkiemu porządzeniu księstwami oderwanymi od Danii, a rewizją ich posiadanie dla Oldenburga, zwróciła tu baczną uwagę na siebie. Lecz trzeba jeszcze czekać na jej potwierdzenie.

Umarł w Melbourne, w Australii, książę Aloizy Kozłowski, emigrant z r. 1831. Wiadomość o jego śmierci szła jeszcze z końcem października, przyniosły dopiero austriackie dzienniki. Umarł także w Ameryce Wschodniej, Langie, chorąży a później porucznik 4 pułku liniowego, wszechnie wysoko poważany dla swęj zacności. Był on nym także w Galicji, gdzie od upadku listopadowego przebywał do r. 1834 przebywał, a podobno także i w Poznaniu.

— Takiego zajęcia, jakiego dostarczyła encyklika, było, aby przerwać walkę dzienników paryskich z p. Hausmannem prefektem Paryża. Jeszcze i teraz nawet od czasu czasu ukazuje się to żarcik pełen gorzkiej ironii niby strzał ariergardy na dowód, że walka nie skończyła się znowu lada chwila rozpoczęła przy pierwszym sprawozdaniu rozporządzeniu a nawet przemówieniu pana prefekta. I tak jak ostatnim razem, niedawno, jak zawsze przedmiotem peźor będą zmiany przeprowadzane w mieście Paryżu, pozornym napadów będzie p. Hausmann, a przedmiotem czystym kwestya municypalna, która sięgać będzie do przeszłości. Wie o tém wybornie prefekt Paryża, wie, że tu nie ma tyle o brak oszczędności, ile o brak wyborów; nie o to, że municypalna powinności nie wypełnia, ale że nie jest racjonalna tylko mianowana; że Paryż nie używa tego prawa inne miasta francuskie; że tu jest kwestya opozycji przeciw niemu, ale przeciw systematowi rządowemu; że w sądzie zarzuty odnoszą się nie do niego i jego administracji, mówiąc o Napoleonie III i jego polityki. I to tłumaczy po większą części ową, że tak powiemy, „dezywolturę“, z jaką na rzuty odpowiada, a która tak niesłychanie drażni opozycję beralną. Paryż, powiada on, nie jest stolicą departamentu Sekwany, jak Lugdun departamentu Rodanu, lub Gazy i Izery; Paryż jest stolicą Francji i nie należy do Paryża do całej Francji, do całego nawet świata. Z trudnością Hausmann dopatruje się właściwych Paryżan w półtora milionowym zbiorze mieszkańców stolicy, na której bruk codziennie koleje żelazne sto pięćdziesiąt tysięcy Francuzów z prowincyi, a sześćdziesiąt tysięcy cudzoziemców!...

Nie potrzebujemy mówić, jak dalece rozumiemy ciągłe pominięcie opozycji o swobody municypalne, ubolewaniem wykluczeniem Paryża z wszelkiej kontroli, z wszelkiego udziału w administracji majątku, z wszelkiego głosu tam, gdzie o dochody i rozchody miasta tak bogatego, jak stolica, decyduje. Swobody municypalne są wszędzie siłą i przewagą dopiero, gdzie idzie o miliony, jak tutaj. Ale pomimo musimy z bezstronnością rzeczy sądząc powiedzieć, że Hausmann użył argumentu, który się jedynie używaniu tych sprzeciwia, to jest centralizacja. Ona to nie pozwala Paryżowi używać prawa wybierania sobie rady municypalnej i tak w całej Francji nie pozwala wybierać sobie merów (tzn. nych wójtów czyli burmistrzów). Od chwili jak system centralizacyjny zastąpił we Francji systemat prowincyjny wybór mera w Paryżu stał się hasłem rewolucyjnym. Nie pominiemy, że pierwszym krokiem rewolucyi przeciw Hausmannowi było narzucenie mu mera czyli burmistrza księgo. Wiadomo, jaką rolę odgrywał „Hotel de ville“ w rewolucyi 1793 r: w nim to Petion otwierał okno, aby w deszcz padał i rozpoznać, czy ma liczyć na rozruch spokoju Paryża. Do „ratusza“ ciągnął Lafayette w rewolucyi lipcowej; w „ratuszu“ zasiadał rząd tymczasowy w r. 1848 i Lamartine w obec stotysięcznego uzbrojonego zwycięstwo trójkolorowego sztandaru nad czerwonymi walc... Słowem, zwycięstwo każdej rewolucyi paryskiej „ratusz“ posiadać będzie. To też żaden rząd od rewolucyi 1789 r. nie chciał pozwolić na wybór mera i rady municypalnej. Nie mówimy już o Napoleonie I, ale ani restauracji mieszczkański Ludwik Filip nawet swobody municypalnej Paryżowi dać się nie ośmielił. Żaden rząd francuski nie traktował oparty nie jest dość silny, aby poddał opozycję kabazy się w „ratuszu“ przy walnych wyborach municypalnych wyrozić mogła, to też każdy miał tam „swego“ p. manna. Nie inaczej też postępuje sobie Napoleon III w trzech kroć stu tysięcy robotników paryskich. „Kiedy oddacie Paryż?“ pytał przed dwoma laty p. Picard, z pięciu deputowanych w ciele prawodawczym. „Nigdy“ powiedział zimno i stanowczo zmarły minister Billault.

I zaiste, ktokolwiek przypatruje się pilnie polityce rza Francuzów, nie będzie się dziwił suchości tej odpowiedzi. Polityka ta objawia się w administracji miasta i w polityce i w polityce zmiany tak często i gorzko krytykowane noszą cechę. Zmiany te nie noszą piętna idei, tak jak pomnik dwika XIV lub Napoleona I. Gmachy się wznoszą, nie w stylu, ale są to warownie w razie danym mogące zastąpić tece. Przerzynają bulwary, prostują ulice, zakładają tak zwane „squares“; czyści się powietrze, hygiena publiczna zyskuje, ale „squares“ staną się w potrzebie placami zbrojnymi szerokie bulwary otwarte dla ognia kartaczowego, a śmiało w prostych ulicach grać mogą... Zgoła, wojna w Paryżu — stała się już niepodobieństwem w Paryżu. Polityka cesarska jak dotąd nie rzuciła nigdzie silnych podstaw. Za pomocą administracji Paryża Napoleon przeprowadza swe polityczne cele i z pewnością nie walczy z ręki. Ona mu daje sposób zatrudnienia klasy robotniczej, dostarczenia jej pracy, sposobu do życia, tanioci i taniości, a jednak pomimo tego pozyskać jej nie może, jak w wyborach na deputowanych do izby prawodawczej polityka Zmieniły nie do poznania Paryż, traci pod względem żytności archeologii sztuki, roboty te kosztują miliony; tylko to być może, ale polityka napoleońska bezpieczniejszą czuje. Nieraz już powiedzieliśmy, że Napoleon III nie jest nam się człowiekiem idei, ale polityki. Idea służy tylko ostatniej i przed nią ustępuje. Naprawdę więc pytać:

Paryż Paryżanom? Polityka za niego odpowiada: Ni-Cz.

Kilka dzienników, jak pisać z tą do G. N. przyjmuje, że mi-er zabronił ogłoszenia encykliki na żądanie znakomitszych upów. Z tego powodu pisma francuskie utrzymują, że ani katolicy we Francji są najświatlejsi na ziemi. My o pozwolenie nie możemy. W przeszłości mamy męża w duch-ostwie, jakiego Francya nie pokaze. Kanonik warmiński, ni uniwersytetu krakowskiego, bogobojny Kopernik, nie równego. Kiedy kapłani francuscy bręczyli się we krwi estanckiej w czasie rzezi bartłomiejowskiej, kiedy Rzym rowany, kazał oświecić miasto, polskie duchowieństwo wraz cerstwem przysięgało, że uzna za zdrajcę ojczyzny ka-erstwo, co by narodzi niezgody religijne zasiewa. W osta- czasach księga podawali dłoń bratnią różnowiercom. chlubne wspomnienia! Nie ubliżamy światłu pojedyn- h francuskich kapłanów, ale z dumą poglądamy na cnoty i usługi polskiego, niepodległego duchowieństwa. Nikt księży kich o obojętność w wierze nie skarży. Dążą oni do je- si, ale miłością, przykładem, dopełnianiem obowiązków ngielicznych i obywatelskich. To nasz skarb. Umiejmy ngieć, do nowych ofiar się sposobią.

W tych dniach w rozmaitych miejscach odbyły się upo- nione publiczne rozprawy. Pomiedzy innymi na szcze- ną uwagę zasługują głosy panów Semonier i Audiganne. mówimy o Dumasi, który dowcipem swoim zajmował słu- ców. My nie zabawy, ale pożytecznych szukamy myśli. Lemenier, uczeń Saint Simona, streścił zasługi szkoły, która piła miej-ca szkole „jedności“, odkrytej przez Fouriera. więcej zajął słuchaczy, wykazując, ile jego mistrz przyło- się do oddania należnej sprawiedliwości kobietom. Wyka- at ich zasługi w pracy, handlu, przemyśle i naukach. ypominał, że mężczyźni z krzywdą kobiet, takich się podej- ją prac, które wyłącznie pici słabszej pozostawić należy. ykro to widzieć obrzymów, pracujących igłą albo szydeł- m, kiedy nieraz kobiety dla zarobienia na kawałek chleba szą ciężkie i nad swe siły podejmować trudy. Trzeba też eirom oddać słusność, iż w licznych pod ich zarządem za- dach, powołali do różnych zakładów kobiety. Przy dro- h żelaznych dawniej widziano tylko męskich urzędników. s poborcami, płatnikami, zapisującymi wyprawiane towary ki, są także i niewiasty. Z powierzonych im zatrudnień czają się z wzorową dokładnością. Jest to pierwszy krok urzędzenia pracy stosownie do sił, zdolności i usposobienia cownika.

Pan Audiganne rozbierał obecne położenie robotników. kazywał ile nauka i wynalazki przyłożyły się do uzaczenia cy, ulżenia jej ciężarów. Wreszcie streścił wszystkie usiło- nia robotników, aby zjednoczonymi siłami pokonać nędzę, zabezpieczyć się od niedostatku w czasie słabości i w pochyl- m wieku. Mówił o stowarzyszeniach kredytowych dla ro- ników i rozmaitych usiłowaniach, mających na celu podnie- pie ich godności. Przytoczył szczegóły, który zasługuje na szą uwagę. W Lille postanowiono szkoły bezpłatne, dla ucujących dzieci. Zrazu zapisało się 353. Szukano przy- ny dla czego tak mała liczba korzystała z nauki. Uwa- no, że w wieczór dzieci, chłopcy i dziewczęta są zmęczone e przenosici muszą spoczynek nad naukę. Zmieniono go- ny. Przeznaczono południową porę na lekcje czytania, pi- nia, rachunków, rysunków i śpiewu. Zapisało się 7905 obo- plici. Nie potrzebują dodawać uwagi, liczba wymowna jest na przez się.

W pierwszych, koniecznych naukach objęto śpiew. Śpiew młodzieży, a później dla starszych jest wielką umysłową koską. Od lat kilkunastu upowszechniali we Francji naukę ewu Wilhelm i przyjaciel nasz Józef Mainzer. Dziś we nancy istnieje 1175 gromad orfeonistów. W Paryżu, Lugdu- e Marsylii, w 45 miastach mają swoje szkoły i zebrańa. e masz uroczystości, ważniejszej zabawy, w którychby or- niści nie brali udziału. Usiłowania artystów wydołył iersi robotników harmonijne głosy, a czasem wielkie ta- ta.

Jeżeli większa część tutejszych dzienników, piszą do N., w ocenieniach osób i wypadków nie korzysta jeszcze do- boczny naukowych, jakimi się odznaczył wiek dziewiętna- , to niezawodnie wyprzedza je panujący dziś cesarz Francu- . Zna on nieszczęście; długo pozbawiony wolności, oddał badaniom kwestyi społecznych, jak tego najlepszym dowo- m dzieło jego „o zniesieniu pauperyzmu.“ Ale najpiękniej- e książki niczego nie dowodzą. Często są tylko szczeblami, owadzającymi do władzy. Często ten co pięknie pisał, był olnomyślnym, przyszedłszy do steru, zapomniał o swoim zekonaniu, o najświętszych obietnicach, i dalej barke rutyną przedników prowadził. Insczej rzecz się ma z Napoleonem. aka on tam siły, gdzie prawdziwa siła się znajduje. Nie za- miął na tronie czego się w nieszczęściu nauczył. Z tego anowiska, jeśli nas pamięć nie myli, nikt jeszcze rządów ce- rstwa nie rozbierał. Zasługuje ono przecież na najgłębszą waga, bo może ludom i monarchom odkryć niejedną poży- czną prawdę.

Ludwik Filip był królem mieszczań, właścicieli i patronów kodzielni. Część to ludu pożyteczna, stanowiąca znaczną asę bogactwa narodowego, wdzięczna w pomyślności, ale e poświęci życia swego na obronę tronu zagrożonego. onął to dzisiaj monarcha Francuzów, Napoleon III. Pod- osi on przemysł, zachęca korzystne wynalazki i ulepszenia, e głównie zajmuj się losem pracowników, urwyerów. Za- ewnić im pracę, ułatwić oświatę, przyczynić się do ich do- rego bytu, jest jego najgorętszym życzeniem. Kto przebie- ając ulice odnowionego Paryża, przygląda się szeregom no- ych pałaców, ogrodów, bulwarów i myśli, że jedynym celem adzy jest upiększyć stolicę Francji, ten się myli. Te budo- le, te jakby różczką czarodziejską ożywione obszerne ogrody,

aleje, żywią kilkadziesiąt tysięcy robotników. Różne przemy- słowe zakłady, co dostarczają przerobionego drzewa, żelaza, petrolii liczbę pracowników. Dziś w Paryżu nie znajdujemy robotnika, rzemieślnika, chcącego pracować, co by pracy nie znalazł. Najlepszy tego w tém mamy dowód, że tu bracia nasi na tułactwie, co znali jakie rzemiosło, natychmiast znaleźli zatrudnienie i chleb codzienny. Są to prawdy, uderzające na pierwszy rzut oka i przystępne dla każdego. Ale ci co częściej życia poświęcali poszukiwaniom społecznym, najważniejszym, bo mającym na celu dobro powszechne, szczęście wszystkich, ci z kilku słów, z drobnych rozporządzeń, z objawów, które uszły powszechnej uwagi, umiejają ocenić, kto zgłębił poszukiwa- nia społeczne, a komu są one obce. Ze dzisiejszy cesarz Fran- cuzów w tej mierze daleko wyższy od dziennikarstwa pary- skiego, dwa tylko przytoczymy dowody.

Za Ludwika Filipa mieszczań, właścicieli, naczelnicy przemysłowych zakładów, obawiali się jak ognia robotników. Wszystkie ich zgromadzenia były uważane za przestępstwo. Więzienia napelniały się urwyerami co narzekali albo na ni- ską cenę pracy, albo na przeciążanie robotą. Ztąd ludność podzieliła się na dwa nieprzyjacielskie obozy: z jednej strony kapitał, z drugiej praca. Kto wie, czy z poróżnienia tych sprzecznych żywiołów nie wynikł upadek orleańskiej dynastji. Cesarz, co zgruntował zasadę jednoci, zjednoczenia, nie ma za złe, że robotnicy obstają przy swojej godności, bronią swoich praw, porozumiewają się o czas pracy, o jej stosowne wynagro- dzenie, ale wszelkimi środkami dopomaga do pogodzenia in- teresu właścicieli z interesem robotników.

Niedawno temu dziennik urzędowy ogłosił dekret cesarski o uprawie gór lasami i trawami. Dzienniki francuskie, nawet najliberalniejsze zimno dekret ten przyjęły i tylko dały wyjątek z tego światłego, dobroczynnego, wielkiej wagi de- krety.

Przed czterdziestu laty Fourier, którego oku nic nie uszło coby mogło wpłynąć na kłeski lub na szczęście ludu, zwrócił uwagę na nieszczęścia i plagi, jakie wynikły z wycięcia las- sów po górach. Wylewy rzek, burze, w niektórych porach zbytne upały, w innych zima przedwczesna, wszystko to było wytknięte, dowiedzione, obliczone z tą wysoką dokładnością, jaką ten mistrz we wszystkich swoich poszukiwaniach zachował. Te fatalne kłeski były skutkiem wycięcia lasów po górach. Nie zapomniał tego cesarz Francuzów, jeden z najświatlejszych i najpracowitszych monarchów. Dekret jego o uprawie gór lasami i trawami, jest dobrodziejstwem, którego dziś Francuzi ocenić nie umieją, a które niezawodnie sprawiedliwa historia pomiędzy najchwalebniejszymi aktami cesarstwa zapisze.

ANGLIA.

* Londyn, 14 stycznia. Najznamienitsi członkowie stron- nictwa torysów mieli z sobą naradę w skutek której postano- wili na posiedzeniach najbliższych parlamentu unikać zace- piania na seryo ministrów terażniejszych, natomiast w jesieni przy wyborach stronnictwo chce użyć sił wszystkich aby się wzmocnić w parlamencie.

Zapał z jakim niegdyś powitano w Anglii i rozwinięto instytucją korpusów ochotniczych, wywołaną obawami bli- skiego, czy w przyszłości grożącego najazdu Francuzów, za- czyną po pewnym szeregu lat dosyć jeszcze żywego zajęcia, ostygają wreszcie powoli. Niechy w tém nie było dziwnego; wszelka bowiem cywilna, że tak rzeczem, żołnierka trwa długo nie może. Wszelako pismo tutejsze wojskowe „British army navy review“ (tj. Przegląd armji i marynarki) upomina w ten sposób opieszalszych strzelców ochotniczych: „Rzecz godna uwagi, iż ku końcowi pory ćwiczeń i musztry jakaś cpałoda wielką liczbę oddziałów ochotniczych ogarnęła. Zapewne że wydatek pieniędzy i czasu, spowszednienie samej rzeczy, nie- możność ciągłego odznaczania się świetnym mundurem lub celnym strzelaniem, wszystko to wpływ swój wywiera. Jeszcze się na dobre polowanie na bażanty nie rozpoczęło, a już wi- dzimy jak małe kupki na musztrę przychodzą. Zobaczmy: może że „luba wiosna“ wdziękami swemi na pole wabiąca, od- żywi wojenną ochotę! Nie wątpimy zresztą, że gdyby istotne zagrażało niebezpieczeństwo, wszyscy ochotnicy, a jest ich 180,000, stanęliby niezawodnie pod bronią natychmiast; lecz że niebezpieczeństwa nie ma, gorliwość w pełnieniu dobro- wolnie przyjętych obowiązków coraz to słabnie... Moda jednem słowem zanadto u nas wiele znaczy. Co w dniu jednym naj- szlachetniejsze wznica ożywienie, przestaje być nazajutrz „w dobrym guście.“ Tak jednakże być nie powinno. Kiedy John Bull chce być poważanym i szanowanym, niech się stara instytucje własne wytrwale utrzymywać. Można być tego pe- wnym, że zadawniona nieprzyjaźń pewnych ludzkich sąsia- dów, która formowanie ochotników spowodowała, wzdycha ciągle na uboczu, za jakąś okazyją; a jak się ta okazyja nada- rzy, będzie musiała Brytania dobrze warowni swoich i okrę- tów pilnować.“

Admiralicya rozpoznaje teraz nowy projekt ogrzewania parowców olejem skalnym zamiast węgla i koksu. Wynalazca, inżynier Richardson, ma robić próby na wielką skalę w Woo- lich w obec urzędowych delegatów. Upewnia on, iż niebez- pieczeństwo pożaru na okrętach od nowego tego materiału jest bardzo dalekie: gdyż olej skalny dla zapalenia się potrze- buje uprzednio być rozgrzanym do 80 lub 90 stopni Fahren- heita. Choćby nawet rozpalona kula wpadła do rezerwoaru tego płynu, to i wtedy olej dymić się tylko będzie; niebez- pieczeństwo zaś rzeczywiste może być jedynie od płomienia. Je- śliby wszelako dowódzca statku wojennego miał jeszcze jakąś obawę, niech każe z oleju skalnego wyciągnąć jego gaz za- palny, a wówczas największe jego masy tyleż będą dla okrętu niebezpieczne, co ładunek masła lub słoniny.

WŁOCHY.

* Neapol, 12 stycznia. Kardynała Andrea zapozwało podo- bno ś. kolegium, aby ni zwłocznie powrócił do Rzymu, pod za- grożeniem wytoczenia przeciw niemu postępowania dyscypli- narnego. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

DANIA.

Kopenhaga, 17 stycznia. W niedzielę król duński przyj-

mował na posłuchaniu na zamku christiansborgskim barona Heydebrand und der Lasa, który wręczył swe listy wierzytelne jako poseł nadzwyczajny i pełnomocny minister króla pru- skiego.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 18 stycznia. Reichensperger, Osterrath, Rhoden i towarzysze wnieśli w izbie poselskiej projekt do adresu tej treści: Spodziewa się izba, że zdobyta niepodległość ni ukrajinach niemieckich rychło zupełnie i ostatecznie się ustali, stósownie do praw księstw, interesów pruskich i niemieckich. Izba z największą gotowością zbliży się do kroków rządu skierowanych ku porozumieniu, ale wtedy jedynie stać się to może, skoro rząd uzna prawo krajowe konstytucyjne. Prawo krajowe konstytucyjne przeciw postępowaniem trzyletniem rządu faktycznie jest zakwestjonowane. Następnie projekt przypomina niezatwierdzenie budżetu i artykuł 99 konstytucji powiada, że rząd formalnie przedewszystkiem przyznaje prawo konstytucyjne budżetu, materialnie zaś przynosi propozycje, które ile możności zniżają ciężary krajowego uzbrojenia zła- czone z reorganizacją. Lud w Piusiech jest przekonany, że dzielność świeżo doświadczona żołnierzy tak młodszych jak starszych potrzebuje tylko dwuletniej służby w szeregach.

— Poczta warszawska dzisiaj nas nie doszła.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

+ Poznań, 17 stycznia. W zeszy piątek o godzinie 9 1/2 rano JO. JMks. Arcypasterz raczył przybyć na jenerale zgromadzenie tutejszego Towarzystwa ś. Wincentego à Paulo damskiego, liczenie ze- branego. Z duchowieństwa byli obecni Jks. Brzeziński, profesor se- minarium duchownego i Jks. Koźmian. Jks. Zeankeler przemówił w imieniu Towarzystwa do Najprzewielebniejszego Arcypasterza, da- jąc ogólny zarys czynności Towarzystwa oraz dziękując za względy, którego Towarzystwo od Najprzewielebniejszego Arcypasterza doznaje. JO. Arcypasterz po wysłuchaniu sprawozdań wszystkich z uplynionego roku, przemówił w pięknych słowach do całego Towarzystwa, uznał troskliwość około ubogich miasta podejmowaną, zachęcił do wytrwa- łości, udzielił nakoniec Arcypasterskie błogosławieństwo.

Działanie Towarzystwa wyświeci następujące sprawozdanie, które tych dni rozესlano pomiędzy dobroczynnym Towarzystwem:

Towarzystwo miłosierdzia pań ś. Wincentego à Paulo w Pozna- niu trudni się jak wiadomo odwieczaniem i wspieraniem ubogich, cho- rych i opieką nad biednymi dziećmi, dla których utrzymują ochronę i szwalnię w domu Miłosierdzia ś. Józefa. Wsparcia przeznaczają się za ogólną naradą dla ubogich zwykle w żywności, odzieży, pościeli itd., na które się kwity rozdają w ich własnych mieszkaniach. Gotują się także dla nich zupy, a dla słabszych rosół, zimą w oficynie pałacu Najprzewielebniejszego Arcypasterza, przez rok cały w domu ś. Józefa. Rosół nie wymaga prawie żadnego wykładu z kasy Towarzystwa, bo mięso ofiarowane bezpłatnie każdego tygodnia przez tutejszych rzeźni- ków zwykle wystarcza. W roku 1864 wspierało Towarzystwo pań ś. Wincentego 266 rodziu, jednych tylko momentalnie, innych przez rok cały. Rozdano im 7846 kwitów na żywność rozmaitą, 16,523 kwart zupy, 1710 porcy rosółu, 378 sztuk odzieży, bielizny pościeli itd. 288 talarów 23 sgr. pieniędźmi.

Doohód uczynił:

Table with 2 columns: Description and Amount. Includes items like 'Od pań stowarzyszonych', 'Składki na zebraniach', 'Procent od legatów', etc.

Rozchód:

Table with 2 columns: Description and Amount. Includes items like 'Utrzymanie domn ś. Józefa', 'Zapłata za szycie dziewczynkom', 'w szwalni', etc.

Niedobór pokryto z pozostałości przeszłorocznej. Rozysłając to krótkie sprawozdanie przy zakończeniu roku Towarzystwo pań ś. Wincentego czuje się obowiązane do złożenia ser- decznych dzięków licznym dobrodziejom, którzy darami pieniężnymi dostarczaniem rozmaitej żywności, lub też innego rodzaju przysługami z uprzejmością tak często w uplynionym roku podejmowanemi przy- chodzili w pomoc naszym ubogim.

Poznań, 13 stycznia 1865 r. Zarząd Towarzystwa pań miłosierdzia ś. Wincentego à Paulo.

Poznań, 18 stycznia. Jak się dowiadujemy, zapowiedziana na dzisiaj w pałacu Działyńskich prelekcyja odbędzie się dopiero w przy- szłą środę.

Na poniedziałkowym posiedzeniu sądu przysięgłych to- czyła się sprawa przeciw wyrobnikowi Janowi Tyranowskiemu z Sa- baszczewa. Rzecz się miała jak następuje. Powracający z jarmarku z Frankfurtu nad Odrą do Witkowa furman Itzig Leiser w towarzy- stwie dwóch woźniców zasnąwszy w lesie kostrzyńskim w pobliżu Cz- achórek nagle zbudzony trzaskiem, spostrzegł dwóch nieznanomych lu- dzi dobywających się do pierwszej bryczki i usiłujących żelaznym pre- tem oderwać jedną z skrzyń z towarami. Leiser zwołałszy woźni ów, którzy także spali, pobięgi bronić swych towarów. Lecz jeden z na- pastników uderzył żelazem w głowę woźnicę Magnuszaka tak silnie, iż tenże krwią zbroczony upadł na ziemię. Na powstałe ztąd krzyki zaczęli się zbiegać ludzie z Czachórek i napastnicy nie zabrawszy uciekli w las. Działo się to 14 lipca r. z. W kilka dni później Itzig Leiser idąc z woźnicą swym Magnuszakiem przez ulicę Frydrykow- ską w Poznaniu, spostrzegł człowieka, który mu się był wydawał owym złoźczycą z lasu kostrzyńskiego, co także i Magnuszak pot wier- dził. Wskazali zatem nieznanomyego policyi, która go przytrzymała. Był to Tyranowski. W śledztwie zaprzeczył obłałowany wszystkiemu, a na posiedzeniu onegdajszym, Itzig Leiser okazał się niezupełnie pe- wnym w swych podaniach, Magnuszak świadectwo uznał sąd za nie- ważne, ponieważ pozbawiony jest praw obywatelskich, o czém w śledz- twie zamilczał, drugi zaś woźnica nie był w stanie rekognoskować obłałowanego. Sąd uznał w skutek tego Tyranowskiego niewinnym.

Dyrekcya drogi żelaznej wschodniej ogłasza, iż odtąd na wszystkich stacyach telegraficznych rzeconej drogi przyjmowane będą depesze telegraficzne za granicę.

W tych dniach dostawiono z okolicy do więzienia w Mię- dzychodzie młodą, dziewczynę dostatnich i znacznych rodziców, która porodziwszy dziecko, zabiła je kilku pchnięciami noża.

Z pod Kcyni donoszą, iż wieś Dobieszewko, należąca do posta p. Kantaka, przeszła w ostatnim czasie na własność p. v. We- dell za 88,000 tal. Dobieszewko leży pomiędzy Margoninem a Kcynią, i obejmuje około 1700 mórg areau.

W Bydgoszczy skazano niejakiegoś Cwiklińskiego Leona na 12 lat więzienia w cuchthauzie i na 10 lat następnych pod dozór policyjny. Złoźczyca temu dowiedziono, że przeszedł 12 kościółów okrądi w r. z. Annę Jasięcką, żyjącą w spółce z Cwiklińskim, skazał sąd na 2 lata więzienia za ukrywanie skradzionych przez jej kochanka przedmiotów.

Przybyli do Poznania dnia 18 stycznia.

BAZAR. Wł. dóbr hr. Mielżyńska z Gościeszyna, Szółdrzyński z Siernik, Działowski z Działowa, wik. Drzągdyński z Strzelna. HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Mukolowski z Kotlina, Poniński z Komornik, Zabłocki z Tunowa, Żeryński z Brozo, Kościelski z Śmiełowa, Sokolnicki z Guzdek, Berendes z Lubina, proboszcz Szezydurski z Otorowa. POD CZARNYM ORŁEM. Wł. dóbr Grabski z Królestwa Polskiego, Szymański z Bielaw, Swinarski z Budziejewa, Koperski z Stepocina, Moszczeńska z Tarnowa, pani Radońska z Bieganowa, pani Rohr z Wrocławia. HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Kierski z Małachowa, Bojanowski z Rogaczewa, Bojanowski z Wojnieścia, Bojanowski z Głubczyna, Kaniwski z Lubowiczek, Skoraczewski z żoną z Skoków, rządca Prądziński z Stawu, prob. Hejliński z Wiczyzna, Gostawski z Jaworowa, abt Ludwik z Berlina. OEMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr hr. Arco z Wrączyzna, Treskow z Kliszczyna, Chałubiński z Warszawy, obyw. Bakowski z Srody, gimn. Osiecki z Głogowy. HOTEL BERLIŃSKI. Prob. Krosinowski z Pępowa, rendant Lorek z Gościeszyna.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 18 stycznia.

Żyto: dobrze, na stycz. i sty-luty 29 1/2, luty-m. 30, marz.-kw. —, na odstawę wiosenną 30 1/2, kw-maj 30 3/4, tal. plac. Okowita: wyżej, wypow. 9000 kw., na stycz. 12 1/2, luty 12 3/4, marz. 12 1/2, kw. 12 3/4, maj 13 1/2, czerw. 13 3/8, tal. pl. Berlin, 17 stycznia. Pszenica: 100 ft. w miejscu 46—57 tal. plac. wedle jakości. Żyto: 2000 funt. nowe wyborowe w miejscu 35 1/2, — 1/4, na sty. 34 3/8, sty-luty 34 3/8 — 1/4, na odstawę wiosenną 34 3/8 — 1/2, maj-czerw. 35 3/8, czerw-lip. 36 1/2, lip-sierp. 37 1/4, tal. plac. Jęczmień: za 1750 funt. 27—32 tal. plac. Owies: 1200 funt w miejscu 20—23 1/2, polski 22—1/4, pl. na stycz. 20 1/2, żąd., na odstawę wiosenną 21 1/2, nom., maj-cz. 21 3/4, plac., czerw-lip. 22 1/8, żąd., lip-sierp. 23 tal. plac. Groch: 42—50, na paszę 39—42 tal. plac. Olej rzepiowy: 100 fat. bez beczi w miejscu 11 1/2, na sty. i stycz-luty 11 1/8 — 5/8, sty-marz. 11 7/8, kw-maj 11 23/24 — 11/2, maj-czer. 12—11 23/24 — 12, wrz-

paźdz. 12 tal. pl. Olej lniany: w miejscu 12 5/8, tal. pl. Okowita: 8000^o Tral. w m. bez beczi 13 5/8, na stycz. i sty-luty 13 3/8, luty-marz. 13 13/12, kw-maj 13 11/24 — 19/24 — 3/4, maj-czer. 13 23/24 — 14, czerw-lip. 14 1/3 — 3/8, lip-sier. 14 3/8 — 11/24 — 2/3, sierp-wrz 14 11/12 — 15 tal. pl. Wypowiedz. 40,000 kw. ok po 13 3/8 tal.

Table with columns: Wroclaw, 17 stycznia. Na targu: pszenka, sred. posled. sgr. sgr. sgr. Pszenica biala stara nowa, zolta, nowa, porosla, Zyto nowe, Jeczmiem stary, Owies, Groch.

Rzep: 218—210—194 sgr. za 150 funt. brutto. Rzepak zimowy: 206—200—184 sgr. za 150 funt. brutto. Rzep latowy: 184—174—154 sgr. za 150 funt. brutto. Na giełdzie: Żyto: bez zmiany, 2000 funt., na stycz. i st-luty 31 1/2, luty-marz. 31 1/2, kw-maj 33, maj-czer. 33 1/4 — 34, czerw-lip. 35 lip-sierp. 35 3/4, tal. plac. Pszenica na stycz. 47 1/2, tal. plac. Jęczmień: na st. 31 1/2 tal. plac. Owies: na sty. 34 1/2, żąd., kw-maj 34 1/4 tal. plac. Rzep: na stycz. 101 1/2 tal. plac. Olej rzep: cicho, w miejscu 12 1/2, na stycz. 12 1/2, żąd., na st. i stycz-luty 11 7/8, plac., marz-kw. 11 11/12, kw-maj 11 7/8, maj-czer. 12 tal. plac. Okowita: lepij, wypow. 10,000 kwart, w miejscu 12 5/8, na sty. i sty-luty 12 1/2, luty-m. 12 3/4, kw-maj 13 1/4, maj-cz. 13 13/12, czerw-lip. 13 11/12, lip-sierp. 14 1/4 — 1/2 tal. plac. Koniczyna czerwona: bardzo dobrze, polednia 15—18, srednia 19—20, wyborowa 21—22, najpiekna 23—24 tal. plac. Koniczyna biala: trzyma się, polednia 12—13 1/2, srednia 14 1/2 — 17 1/2, wyborowa 18 1/2 — 21, najpiekniejsza 22—23 tal. pl. Szocecin, 17 stycznia. Na giełdzie: Pszenica: trzyma się, 85 funt. zolta, w miejscu 45—52 1/2, plac., 83—85 funt. zolta, na sty-luty 52 3/4, żąd., na odstawę wiosenną 54 3/4, plac., maj-czer. 55 1/2, żąd., czerw-lip. 56 plac., lip-sierp. 57 tal. plac. Żyto: trzyma się, 2000 funt. w miejscu 33—34, na stycz. 34 plac., sty-luty 34 plac., na odstawę wiosenną 34 1/2, plac., maj-czerw. 35 1/2, plac., czerw-lip. 36 1/2 tal. plac. Owies: 50 funt. w miejscu 22 1/2 — 23 tal. pl. Olej rzepiowy: cicho, w miejscu 11 5/8, plac., na sty. 11 2/3, plac., kw-maj i wrz-paźdz 12 tal. pl. Jęczmień: 73 funt. marchijski po puszczeniu lodów 30, 70

—71 funt. nadodrzański na odstawę wiosenną 29, pom. 28, tal. pl. Okowita: dobrze, w miejscu bez beczi 12 23/24 — 13, na luty 13 1/2, na odstawę wiosenną 13 11/24 — 5/8, maj-czerw. 13 1/2, lip. 14 1/2 — 1/4, lip-sierp. 14 1/2 — 5/8, tal. pl. Siemie lniane: skie w miejscu 15 3/4, na luty 15 3/4 — 19/24, tal. pl. Olej lniany z beczi 13 1/2, żąd., kw-maj 12 3/8, tal. plac. Bydgoszcz, 18 stycznia. Pszenica: stara 128—132, 44—48 tal. Żyto: 122—128 funt. w hol. 27—29 tal. Jęczmień: 108—112 funt. w hol. 25—29 tal. Groch: 30—34 tal. Owies: —18 tal. Rzep 84, rzepak: 82 tal. Perki: 15 sgr. za Okowita: bez obrotu.

CENY TARGOWE

Table with columns: w mieście Poznaniu, 18 stycznia od tal. sgr. Pszenicy pięknej szez. 16 garn, sredniej, posled., Zyta ciezkiego, lzejszego, Jeczmienia duzego, drobn., Owsa, Grochu do gotow., na pasze, Rzepiu zimowego, Rzepiu latowego, Rzepiku latowego, Tataraki, Perek, Masla garn., Koniczyni czerw., Koniczyni bialej, Słomy, Oleju, Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.

Dnia 25 b. m. odbędzie się w kościele katedralnym o godzinie 10 nabożeństwo żałobne za duszę sp. księżny Anny z Sapiehów Czartoryskiej, zmarłej w Montpeiller. Pół godziny wprzód poprzedzą wigilie. (267)

Dnia 17 stycznia r. b. o godzinie pół do 9 rano zakończyła moja droga żona Marcyanna z Fryczyńskich Przysiecka z Wielkich Gałazek swe życie doczesne. Eksportacja zwłok odbędzie się 22 t. m. o pół do 4 po południu do kościoła paraf. w Drzewie, dnia zaś następnego o godz. 10 rano pogrzeb. O czym krewnych i znajomych niniejszym zawiadoma. (268) strokany mąż z dziećmi.

Frańciszka Gorzeńska, primo voto Garczyńska, zakończyła życie swoje w Szkaradowie dnia 17 stycznia r. b. Eksportacja jej zwłok do kościoła parafialnego w Szkaradowie odbędzie się w czwartek, koła wieczora, a na zajutr żałobne nabożeństwo. W smutku pogrążony mąż imieniem całej rodziny. (269)

Dnia 16 bm. zakończył żywot doczesny sp. ks. Józef Szotkiewicz, proboszcz w Niepraszewie. Eksportacja zwłok odbędzie się w środe, o godz. 5 wieczór, pogrzeb w czwartek. W smutku pogrążona rodzina. (241)

W czwartek, dnia 19 stycznia r. b. wieczór literacki na małej sali Bazaru o godzinie 7 wieczorem, na który szanownych członków koła Towarzystwa uprzejmie zaprasza. (191) Dyrekcya.

Stowarzyszenie chrześ. pomocników handlowych.

W czwartek, 19 stycznia w wieczór o 8 godzinie prelekcya p. Dra Lizak (252) Młody obłopiec, który przez 2 lata odbywał swą naukę w handlu kolonialnym i dla okoliczności wystąpił, życzy sobie zająć inne miejsce, dla dokończenia zawodu. Adresy pod lit. P. w Toruniu. (261) Uoznia do handlu potrzebuje J. Affeltowicz. (251)

Agentura i skład na obwód regencyjny poznański prawdziwych amerykańskich maszyn do szycia z fabryki Wheler i Wilson w Nowym Jorku, stosownych dla rodziny i procederników każdego rodzaju. — Szanownej publiczności donoszę niniejszym uprzejmie, iż z dniem dzisiejszym urzędziłem w miejscu tutejszym skład rzeczonych maszyn u pani nauczycielowej A. Heinze, ul. Szyferska 21. U niej jest ciągiły skład maszyn do szycia, począwszy od najprostszycch aż do najbardziej elegancnich przedmiotów zbytkowych wraz z potrzebnymi przyborami do szycia. Gruntowna nauka i praktyczna robota bezpłatnie. Poręczenie na lat trzy. Znaczna ilość rzeczonych maszyn jest tu już ku największemu zadowoleniu odnośnych właścicieli w ruchu. H. Schott z Hamburga, agent główny domu Wheler i Wilson w Nowym Jorku. (253)

Wyprzedaż sądowa towarów do masy konkursowej kupca M. J. Kamińskiego należących odbywa się jak dotąd. Poleca się przedewszystkiem zimowe artykuły po cenach połowicznych, a mianowicie: kaftaniki, kalesony, szkarpetki, rękawiczki i szaliki zimowe itp. C. J. Cleinow, kurator masy konkursowej M. J. Kamińskiego. (250)

Oberzyści, restauratorowie, kupcy towarów korzennych i kolonialnych, którzy chcą podjąć sprzedaż mego ulubionego węgiersk. piwa Plutzkiego tudzież piwa szampańskiego, zechcą się po odnośne korzystne warunki zgłosić do składu głównego P. M. Salomona w Berlinie, Schoenhauser Allee No. 133. (237)

OBRAZY STEREOSKOPOWE

obejmujące widoki Egiptu, Jerozolimy, Chin i Japonii, wszystkie aktorki i tanczniczki teatrów paryskich, ma w zapasie w wielkim wyborze Józef Jolowicz, Rynek 77. (259) Na św. Wojciechu jest pod Nrem 43 wygodny warsztat bednarzki wraz z wozownią i górą od 1 kwietnia rb. do wynajęcia. Szczegółów dowiedzieć się można przy ul. Wroneńskiej pod Nrem 15. (193)

Poszukuję z polecenia dla kupna trzy wiele, każda z osobna, w rozmiarach mniej więcej po 800 do 3000 m. m. w Księstwie Poznańskim lub Prusach Zachodnich. Oferty przyjmuję tylko od właścicieli samych ustnie lub w listach frankowanych (4912) Poleski w Śremie.

Wyprawy do których to należące przedmioty mój skład jak najobfitszy wybór zawiera, dostarcza najrzetelniej i po cenach nader umiarkowanych. (105) Robert Schmidt, dawniej Antoni Schmidt. Magazyn, bielizny, płócien, kobiercy, sukna, jedwabi, towarów modnych i konfekcyj. Poznań, Rynek Nr. 63.

Lampy petroleowe poczynawszy od 5 sgr. aż do 10 tal. w największym wyborze, moderatory i lampy posuwane urządza do palenia olejem skalnym tanio i pod poręczeniem H. Klug, (207) Poznań, ul. Fryderyk. 33. Pragskie buty ma znowu w zapasie w wielkim wyborze A. Apolant, (265) ul. Wodna 6. Acristo po 20 tal. Valor I po 25 tal. Alissa " 24 " Venetiana 30 tal. odebrał znowu w wyborowych gatunkach i poleca M. Heymann, (264) ulica Fryderykowska No. 33a. Jutro wieczorem o godzinie 6 szozupaki, okonki i sendace u Maurycego Briske, ul. Kramarska 11. (256) Dom. Wysoczka pod Bukiem sprzedaje od dnia dzisiejszego codziennie (niezależnie i święta wyjąwszy) do godziny 1 po południu, drzewo sosnowe i brzożowe, perzadkowe i opalowe. (962)

Czerwone, soczyste, pomarańcze, wielkoziarniste, mało solony astrachan kawior poleca (263) P. Nowicki. Ulubioną i smaczną magdeburgską pustę kiszoną odebrał i poleca Maurycey Briske, ulica Kramarska 11. (254) Prawdziwe elbl. min. świeżego wędzonego lososia tyckiego, wyborowy, mało astrachanowski kawior odebrali i polecają Bracia Anders. Świeże masło stołowe poleca leguminy Maurycego Briske, ul. Kramarska 11. (255)

Petroleum odebrali i polecają F. Putiatycki i S. w Pleszowie. (238) W czwartek, 19 bm. wieprzow z chrzanem. Baro. św. Marcin. (257) Najlepsze świec. stearynowe po 5, 6, 7 i 8 sgr. paczka, poleca Adolf Asch, (260) ul. Zamkowa 5, opodal Ry.

Dominiu Bzowo pod Czarnkowie 300 sztuk dębowego stoja drzewa do sprzedania.

KURS GIELDY W BERLINIE, dnia 17 stycznia. Table with multiple columns for various financial instruments, exchange rates, and market data.